

Rzeź w Kandaharze

17 października 2021

Organizacja dżihadystów Państwo Islamskie – Chorazan (PICh), czyli afgańska antena pierwotnie irackiej struktury, walczy przeciw talibom intensywniej niż w czasach okupacji USA-NATO. Ledwo minął tydzień od niebywałego zamachu samobójczego chińskiego dżihadysty z PICH – Mohameda Ujgura – w szyickim meczecie w Kunduzie na północy kraju, trzech samobójców napadło na szyicki meczet w centrum Kandaharu, duchowej stolicy talibów, na południu. Co najmniej 41 zabitych.



Talibowie (Pasztuni) są sunnitami, podobnie jak PICH, ale w odróżnieniu od dżihadystów, nie traktują mniejszości szyickiej jako heretyków, których należy eksterminować. W czasie minionej wojny szyici dołączyli do pasztuńskiego ruchu oporu i razem pokonali USA-NATO. Teraz talibowie nie są w stanie ochronić ich przed szaleństwami PICH nawet pod nosem, w Kandaharze.

W mieście przebywa Hajbatullah Achundzada, najwyższy szef talibów i teraz Afganistanu, duchowny muzułmański, który ustala najważniejsze kierunki polityki państwa. I tym razem PICH uderzyło w szyitów w jego sąsiedztwie, na meczet Imama Bargaha, gdy ludzie szykowali się do piątkowej modlitwy. Najpierw do środka wpadło dwóch ludzi z pasami samobójców i kałasznikowami w rękach, by zaatakować ochronę, która też otworzyła ogień. Dwóch dżihadystów odpaliło swe pasy, trzeci w korytarzu. Co najmniej 70 osób zostało rannych, wielu ciężko.

Na miejsce jeździło 15 karetek, wkrótce zabrakło krwi do przetaczania. Rzecznik talibskiego ministerstwa spraw wewnętrznych Kari Sajed Chosti ogłosił, że rządowi jest „smutno”. Talibowie nie mogą sobie poradzić z dżihadystami, wbrew wielu obietnicom i działaniom. Gwarantowali

bezpieczeństwo szyitom, podczas gdy PICh nie przestaje atakować. Nieszczęście, które spadło na mniejszość szyicką, może na dłuższą metę zdestabilizować kraj, który dopiero co wyszedł z wojny.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu